Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 16 Maja 1911 roku | № 57

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ◉ Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

Stanisław Lubomirski nabywszy od synów Stadnickiego „Dyabła“ Łańcut, buduje tam pyszny zamek, rezydencyę odpowiednią powstającej właśnie w tym czasie świetności swojej fortuny i karyery.

W lwowskiej ziemi powstają zamki w Podhorcach i Brodach, wzniesione przez Stanisława Koniecpolskiego, w Pomorzanach Sienieńskich, w Staremsiole Ostrogskich, w Żółkwi Żółkiewskich, w Świerzu Cetnerów. W halickiej ziemi Potocka—z domu Mohilanka—rozszerza i upiększa zamek buczacki, Czartoryska—z domu Stanisławska—wznosi zameczek w Czernelicy.

Dumne zamki powstają jakby na to tylko, aby tem przykrzej odbijały od nich nędzne wsie i słomą kryte dwory szlacheckie.

Dwory i zamki, które wyżej wyliczyliśmy, należały do wyjątkowych. Pospolicie szlachta nawet bardzo można i rodem znakomita mieszkała w domostwach drewnianych, na zwykłą tylko wygodę opatrzonych.

Zdarza się przecież, — choć bardzo rzadko — że i szlachcic miernej fortuny zdobi swój domek i po amatorsku dba o jego utrzymanie, jak np. Bernat Suchorabski, który w testamencie nie zapomina o dworze swoim murowanym „który wielkim sumptem i nakładem postawił“, i nawet przy nim pogrzebać się każe „na górze, w ogrodzie, gdzie jest chłodniczek“. i na grobie kapliczkę zmurować, aby już to samo, że tam leżeć będzie jego ciało, było „jakoby pieczęcią, aby tej pracy mojej dziatki moje nie zbywały ani w obce ręce nie puszczały i żeby ten klejnot z rodu nie wychodził“.

Ogół szlachty poprzestawał na domostwach bardzo pospolitych, byle według możności warownych.

W Leszczawej, gdzie mieszka sędzina Elżbieta Humnicka, z domu Stadnicka, jest dom wielki, „w którym domu izba stołowa duża, okien siedm, u pięci jeno po połowicy błon, a u dwóch niemasz nic, i jednej szyby, tylko same dziury; listwy w około zielono pofarbowane, ławy około, szafa farbowana, u której jest dwoje zamek bez klucza, stoły dwa wiel-

kie, zydle dwa wielkie, piec malowany; przeciwko tej izby stołowej komnata, podle komnaty łazienka“ i t. d.

U możnej szlachty zbytek panuje wielki, ale ma coś wschodniego w sobie, jest gruby, jakby na teatralną pompę, na chwytanie oka nagłym efektem, na sam blask materyalnego bogactwa obliczony. Zasadza się na kobiercach, futrach, szatach, srebrach, klejnotach i broni — i tu dochodzi niekiedy do bezprzykładnych gdzieindziej rozmiarów. Inwentarze garderoby zajmują całe grube zeszyty in folio, wykazy sreber stołowych i klejnotów robią czasem wrażenie, jakgdyby spisywane były na dworze którego z macharadżów indyjskich. Zbytek w broni nie zawsze objawia się w połączeniu jej technicznej dokładności z artystyczną formą, jak to widzimy współcześnie we Włoszech i Niemczech, polega najczęściej tylko na kosztowności materyału, na bogactwie ozdób ze srebra, złota i drogich kamieni. Czytając opisy tej zbytkownej broni, wyłącznie kostyumowej a nie wojennej, przypominają się słowa króla Stefana, który zaraz na wstępie swoim do Polski zrobił spostrzeżenie, że szlachta ma na sobie uzbrojenie „do maskarady dobre, nie zaś na wojnę“ (ad mascaras non vero ad rem militariam). Abraham Herburt ma dwa pancerze całe srebrne i złociste, a nadto drogimi kamieniami sadzone. Jan Bełzecki, oskarżając niewiernego sługę, mówi: „Złocistego szyszaka niemasz żadnego, a było ich sześć czy siedm“.

Koń, broń, złoto i... wino.

Najmierniejszej fortuny szlachcic ma stajnię pełną koni przedniej rasy i wysokiej ceny, a po stajni najważniejszą jest piwnica, nawet w ubogim domu bardzo zapaśna, jeżeli nie w wino, to w wódki i miody.

Szlachtę województwa ruskiego najlepiej to maluje, że na każdym prawie sejmiku w Wiszni zapadają uchwały i petita o wino, domagające się to ułatwień dowozowych i celnych, to przymusowego obniżenia cen tego kordyału.

Szlachta polska według wyrażenia ówczesnego była bibacissima, co zresztą stwierdzają rachunki celne. Według kwitaryusza Piotra Domaradzkiego, poborcy czopowego, sama szlachta ziemi sanockiej w przeciągu jednego roku (od stycznia 1602 do stycznia 1603) wypiła 1966 beczek węgierskiego wina, nie rachując wołoskiego, małmazyi, aliliantu...

Po za tem źródłem ochoty towarzyskiej nie wiele było innych, zwłaszcza szlachetniejszych.

Najbardziej jeszcze lubianą była muzyka.

Prawie w każdym nieco zamożniejszym domu musiało być kilku grajków, skrzypków, śpiewaków a przynajmniej trębaczy, a nawet skromne inwentarze sprzętów mieszczą w sobie instrumenty muzyczne.

Obok hucznych biesiad, bankietów i t. zw. „dobrych myśli“ nie spotykamy śladów jakichś innych rozrywek towarzyskich i domowych, choć pewnie ich nie brakło, ale że nie kończyły się przelewem krwi, tak jak bankiety, więc nie dostały się do aktów.

Spotykamy tylko wzmianki o tak zwanych „tryumfach“ t. j. o uroczystościach na cześć jakiegoś radosnego w życiu rodzinnem wydarzenia.

Zazwyczaj przyjście na świat upragnionego potomka obchodzono takim tryumfem, jak to w r. 1603 uczynił w oryginalny sposób Stanisław Wapowski, kasztelan przemyski, w Dynowie, kiedy mu żona powiła córkę. Oto p. kasztelan urządził walkę byków, przy której jednak nie obeszło się bez nieszczęścia, bo jeden z dworzan postradał życie. Ojciec zabitego, Jan Pawłowski, zanosi przeciw Wapowskiemu protestacyę, „iż on sprawując grę albo tryumf świeżo narodzonej córki swej, bawoła na poły szalonego, na to umyślnie przygotowanego, w miasteczku Dynowie w rynek ciasny wypuściwszy, domy pozamykawszy, ulice zabudowawszy i ludzi uczciwych na to spectaculum sposobiwszy, sam strzelał i sługom rozkazał,

między którymi ledwie drugi rusznicę w ręce wziąć umiał. A iż syn mój Mikołaj też p. Wapowskiemu służąc, tamże się jako panu swemu akkomodował, młodzieniec lat 20, do wiela posług sposobny, cnót szlachetnych i dobrych obyczajów, w tej to krotochwili mało potrzebnej, nierządnej i pod pijanym czasem między ludźmi pospolitymi niebezpiecznej, postrzelony pod serce na skróś, żyw nie był do dziesiątej godziny, z podziwieniem wielu ludzi, że na tym jednym stanęło a nie na kilku, tak jak sprawę dawało wszystko miasteczko, że przez 200 razów strzelono"[1]).

Fortuny były wielkie a powstawały w tym czasie szybko, ale niestety nie zawsze pracą, talentem, zasługą, przedsiębiorczą inteligencyą i do wielu ówczesnych spanoszonych rodów możnaby zastosować słowa: „każdy bogacz albo sam niegodziwiec, albo niegodziwca spadkobierca. [2])

Chłop żył z ziemi, szlachcic z ziemi i chłopa, magnat zaś z ziemi, chłopa, króla i Rzeczypospolitej.

Gospodarstwo było drapieżne, dochody całych lat eskontowano w jednym roku, a z tych nieprzebranych skarbów roli, z obfitości płodów „ziemi miodem i mlekiem opływającej" bogaciła się bardziej zagranica, niż sam kraj, bogacił się przedewszystkiem niemiecki Gdańsk, słusznie przez Klonowicza C h ł a ń s k i e m zwany, bo pochłaniał wszystkie korzyści handlowe i wyzyskiwał całą Polskę. To rzucenie się do intensywnego handlowego wyzyskiwania ziemiopłodów, które datowało się już od XVI wieku, nie polega na żadnej rozumnej rachubie, nie szło w parze z racyonalnem podniesieniem produkcyi, nie było rzetelną forsą ziemiańską, wypływało raczej z gorączkowej chciwości doraźnego zysku.

Próżna to, niech mi — wierę — jako kto chce łaje,
Niemasz dziś w Polsce jedno kupcy a rataje,
To najświętsze misterstwo, kto do brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z żytem a popioły.

Powyższe słowa Kochanowskiego stosowały się w całej pełni i do województwa ruskiego, którego szlachta, a zwłaszcza halickiej i przemyskiej ziemi, uległa w pierwszych dziesiątkach lat gorączce eksportowej i była w ciągłych transakcyach nietylko z Gdańskiem ale i z Hamburgiem.

Najracyonalniejszym jeszcze był wywóz zboża, choć i ten odbywał się zbyt często kosztem ludności narażonej na drożyznę chleba, rzucanej niekiedy nawet na pastwę głodu. Natomiast marnowanie lasów, niszczenie całych puszcz nieprzebranych, rzucanie na targi zagraniczne po najgorszych cenach najkosztowniejszego materyału, wypalanie potaszów w barbarzyński iście sposób — było karygodną lekkomyślnością.

Całe lasy płynęły do Gdańska.

Z polskiego drzewa budowały się floty hanzeatyckie, angielskie i holenderskie. Reszta szła na wanczosy, klepki, falby a już najbardziej na popioły.

Był to najłatwiejszy sposób osiągnięcia doraźnego zysku, zdobycia gotówki; nadużywano go tedy, co się dało: „Gdzie spojrzeć, wszędy rąbią albo buk do huty— albo sośnię na smołę, albo dąb do szkuty".

Spotykamy w aktach ustawiczne wzmianki o transakcyach na ogromne ilości popiołów czyli potażów.

O jak wysokie sumy chodziło w takich transakcyach, daje nam miarę regestrzyk Fausta, kupca hamburskiego, który przejął od niektórych firm gdańskich wierzytelności.

W regestrzyku tym figuruje jeden z Sieniawskich z sumą 32,993 talarów, jeden z Potockich z sumą 82,993 talarów, Grzybowski — dzierżawca dóbr starostwa halickiego 22,588 tal. i t. p.

(*C. d. n.*)

---

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 319, stron. 819—821.

[2]) Omnis dives aut iniquus aut iniqui haeres.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Instytucye dobroczynności.** Ministeryum spraw wewnętrznych złożyło izbom wniosek, aby na przyszłość zatwierdzanie ustaw wszelkich prywatnych i społecznych instytucyi dobroczynnych zależało wprost od miejscowych gubernatorów, a nie od ministra jak dotąd. Ministeryum powołuje się na to, że zatwierdzanie takich instytucyi i towarzystw nie posiada żadnego szczególnego znaczenia państwowego. Jedynie w wypadkach, gdy nowe instytucye dobroczynne żądają dla siebie jakichś nadzwyczajnych ulg lub przywilejów, ustawę ich zatwierdzać będzie rada ministrów. Nadmienić należy, że pozwolenie na otwarcie prywatnych lecznic od r. 1903 zależnem jest tylko od gubernatorów.

— **Komisya rewizyjna.** Minister spraw wewnętrznych zatwierdził regulamin wyboru i czynności komisyi rewizyjnej kościoła św. Katarzyny wobec olbrzymiego gospodarstwa parafialnego, którego budżet dochodzi do 300,000 rb.

— **O prawo pobytu.** Departament do spraw duchownych stwierdził, że mieszczanin z Odesy, Joan Ebin, który podawał się za duchownego sekciarskiego, chrzcił Żydów, nie zachowując właściwych przepisów, według obrządku menonitów i łącznie z pociągniętym obecnie do odpowiedzialności b. członkiem zarządu stanu mieszczańskiego w Rostowie n. D, Wolfmanem, udzielał dokumentów, nadających chrzczonym według obrządku menonickiego Żydom prawo pobytu na całym obszarze państwa rosyjskiego. Departament zawiadomił gubernatorów, naczelników okręgów i naczelników miast, że dokumenty pomienione znaczenia prawnego mieć nie mogą.

— **Z Dalekiego Wschodu.** Korespondent gazety „Nowoje Wremia“ z Władywostoku lamentuje, że na Dalekim Wschodzie niema prawie wcale rosyjskich rąk roboczych.

„Wszystkie roboty, nawet najbardziej tajne forteczne, powierzane są Chińczykom. Wskutek tego mają miejsca takie śmieszne fakty: oficera, który oddawna służy w twierdzy, którego znają wszyscy szyldwachowie, nie puszczą na forty bez specyalnej przepustki, Chińczycy zaś bez żadnej przeszkody mogą się włóczyć gdzie im się podoba. W obecnej chwili na wyspie Rosyjskiej pracuje około 2,000 Chińczyków i musimy to znosić, choć zaledwie kilka dni temu w Nikolskich warsztatach kolejowych aresztowano szpiega Chińczyka z rysunkami fortyfikacyi władywostockich. Obecnie robione są próby zastąpienia Chińczyków przez Korejczyków. Jakaż jednak gwarancya, że Korejczycy będą wierniejsi od Chińczyków? Czy my znamy dobrze Korejczyków? Czy umiemy się z nimi obchodzić i mówić? Czy wogóle rozumiemy się wzajemnie? Czy dużo znajdzie się naszych wojskowych, inżynierów, umiejących odróżnić Korejczyka od Chińczyka lub Japończyka po ubraniu lub czesaniu? Następnie, zupełnie wszystko jedno czy będziemy płacili pieniądze za roboty Chińczykom, czy też Korejczykom.“

— **Ofiary lotnictwa.** Niedawno w Sewastopolu zginął jeden z wybitniejszych lotników, Polak, kapitan Bronisław Matyjewicz - Maciejewicz, wyróżniający się wprost szaloną odwagą i znajomością techniki awiacyjnej. Urodzony w Żytomierzu w d. 14 paźdz. 1882 r. z ojca Witolda po skończeniu korpusu kadetów w Moskwie i szkoły mikołajewskiej inżynierów wojskowych, służył w oddziale awiacyjnym fortecy Brześć Litewski. Swemi zdolnościami i odwagą zdobył pierwszeństwo wśród kandydatów i znalazł się w liczbie pięciu pierwszych oficerów rosyjskich wysłanych przez ministeryum wojny do szkoły Ludwika Bleriot'a w Paryżu. Po powrocie z zagranicy na konkursie petersburskim pierwszy w Rosyi wzniósł się na 1,250 metrów w górę i niezwłocznie został instruktorem szkoły awiacyjnej dla oficerów w Sewastopolu, gdzie stworzył warsztaty lotnicze, którymi kierował. Zwolennik jednopłaszczyznowca syst. Bleriot'a dokazywał z nim cudów, przelatując z Sewastopola do Zamruk i Dżanki, odległych o 160 w. przy wietrze o sile 16 metrów na sekundę. W d. 1 maja miał się przenieść do Gatczyny na kierownika szkoły lotników-oficerów. Tymczasem d. 1 b. m. o godz, 7 wieczór wzniósł się na swym Bleriocie w Sewastopolu, mając ze sobą jako pasażera rodzonego brata Stanisława, młodziutkiego miczmana eskadry baltyckiej, który przyjechał na święta w odwiedziny do brata. Aeroplan szybował kilka minut, poczem na wysokości 20 — 30 metrów nagle sta-

nął pionowo i z szaloną szybkością runął na ziemię. Skutek katastrofy był straszny: Bronisław M.-M: zginął na miejscu, zaś brat jego Stanisław zmarł w szpitalu.

Dnia 9 b. m. odbył się w Żytomierzu pogrzeb ofiar lotnictwa. Mowę okolicznościową w kościele wygłosił prałat Skalski.

— **Operacye banku w Łodzi.** Operacye w oddziale Banku Państwa przyniosły w roku ubiegłym milion rubli czystego zysku, aczkolwiek koszty budowy nowego gmachu na oddział pochłonęły 200,000 rb.

— **Dom dla Czerwonego Krzyża.** Na wniosek gen.-gubernatora Skałona minister skarbu złożył Izbie państwowej projekt oddania na własność Tow. Czerwonego Krzyża domu № 17 przy ul. Senatorskiej w Warszawie, z którego korzystają dziś: przytułek dla dzieci żołnierskich i przytułek dla inwalidów. Do r. 1866 nieruchomość ta stanowiła własność zakonu ks. reformatów. Tow. Czerwonego Krzyża podejmuje się dochody z tego domu obracać na utrzymanie obu powyższych przytułków.

— **Przystań drzewna.** Sprawa budowy na Wiśle przystani drzewnej weszła na drogę urzeczywistnienia. Zarząd warsz. okręgu komunikacyi w rzeczonej sprawie otrzymał od ministeryum komunikacyi polecenie treści następującej: W celach usunięcia wytworzonych nienormalności przy wywozie drzewa z Królestwa Polskiego i zachodnich gubernii państwa zagranicę, główny zarząd rolnictwa i dóbr państwa, jak również ministeryum komunikacyi, stosując się do wyrażonych życzeń Dumy państwowej, uznały za rzecz konieczną niezwłocznie przystąpić do budowy przystani drzewnej na Wiśle w Ciechocinku lub we Włocławku, a na Niemnie pod Jurborgiem.

Jednocześnie obydwa ministerya uznały za rzecz niezbędną przedsięwziąć kroki ku ulepszeniu spławu na rzekach, prowadzących do Wisły i na Niemnie.

Również ministeryum komunikacyi przystąpiło do opracowania projektu budowy kanału rzecznego windawskiego w celu połączenia rzek: Wisły, Niemna i Dniepru z niezamarzającym portem morskim w Windawie, w celu uwolnienia eksportu drzewnego z Królestwa Polskiego i zachodnich miejscowości państwa od wyłącznej zależności rynków niemieckich.

Urządzenie wskazanej drogi może dać początek powstaniu w rzeczonych miejscowościach nowego przemysłu drzewnego, który nie może powstać w państwie, skutkiem wysokiego cła pruskiego na drzewo obrobione.

W r. 1910 do Niemiec spławiono drzewa za rb. 38,400,000.

Z powyższych względów ministeryum komunikacyi poleca zarządowi okręgu warszawskiego przystąpić niezwłocznie do sporządzenia projektu technicznego przyszłej przystani drzewnej, oraz oznaczyć koszta jej budowy.

— **Badanie powietrza.** Od r. 1907 główne obserwatoryum fizyczne przy pomocy ministeryum wojny i marynarki prowadzi na użytek międzynarodowy badania górnych warstw atmosfery, do czego używane są latawce i balony. Rząd asygnuje na to po 4,300 rubli rocznie. Przewidziane też jest utworzenie osobnych „obserwatoryów aerologicznych“. Badania te mają na celu poznanie właściwości powietrza na użytek awiatyki i balonów sterowych.

— **Omnibusy samochodowe w Kijowie.** Podpisano pomiędzy miastem, a kapitalistą łódzkim p. Gejerem umowę na oddanie mu w Kijowie przedsiębiorstwa „autobusów“ i „autotaksometrów“.

Przedsiębiorca złożył 25,000 rb. kaucyi i 1,000 rb. na koszta podróży delegatów rady miejskiej do Paryża dla wybrania typu „autobusów“. Reszta kaucyi do wysokości 300,000 ma być złożona w formie zastawu miastu całego taboru ruchomego przedsiębiorcy, przyczem każdy „autobus“ ma być oszacowany na 3,000 rb., „autotaksometr“—na 1,000 rb. Przedsiębiorca zamierza uruchomić omnibusy w pierwszym roku na 2 liniach, oraz obwodową. W ruch puszczonych będzie 15 omnibusów samochodowych.

W tych dniach określono stacye „autotaksometrów“ w ilości 514. Rozrzucone są one po całem mieście. Będzie uruchomionych na początek 40 „autotaksometrów“.

Termin otwarcia ruchu upływa w ciągu pół roku od podpisania umowy. P. Gejer zamierza jednak rozpocząć działalność w lipcu.

ZAGRANICZNA.

* **Wrzenie w Portugalii** Dotychczas odkrywane spiski przeciwko młodej rzeczypospolitej urządzane były wyłącznie

przez monarchistów obecnie jednak aresztowano dwu wybitnych republikanów pod zarzutem knowań przeciwko nowemu rządowi. Śledztwo w tej sprawie prowadzono, jest w tajemnicy.

* **Wieści z Chin.** Ogłoszono szereg ważnych ukazów, zgodnie z planem stopniowego wprowadzenia konstytucyi.

Ustanowiono gabinet ministrów oraz rodzaj Rady zwierzchniczej. Prezesem gabinetu mianowano ks. Tsinga, a prezesem Rady Lung-Sianga. Dotychczasową kancelaryę państwową, Radę naczelną i komitet ministrów zniesiono.

Główny sztab rozszerzono w ten sposób, ażeby odpowiadał wzorom europejskim.

Ministrem spraw zagranicznych mianowano Liang Dunjema. Wskutek nadużyć, ujawionych przy budowie kolei, ministeryum skarbu i komunikacyi otrzymało rozkaz cesarski natychmiast odebrać koncesye i linie główne na rzecz skarbu i opracować odpowiedni plan rządowy budowy kolei. Ukaz odrzucił starania księcia Tsika i kanclerzów Nasuna i Szuiszi o cofnięcie ich nominacyi na stanowisku w nowym gabinecie ministrów.

Podpisano traktat handlowy między Anglią a Chinami o przywóz z Indostanu do Chin opium w przeciągu lat siedmiu.

* **Nowy sułtan Marokka.** „Times" podaje list, który jego korespondent w Tangerze otrzymał od nowo okrzykniętego sułtana Marokka, Muleja el Zin, którego oficyalne nazwisko opiewa Zin el Abadin Ben Hassan. W liście tym powiada Ben Hassan że wcale niepragnął tronu, a gdy mu go zaofiarowano, długo sprzeciwiał się propozycyi, wskazując na to, że wskutek braku pieniędzy, broni i amunicyi, ruch cały nie ma szans powodzenia. Berberowie jednak; którzy opanowali Mekinez, grozili, że splądrują miasto i zburzą pałac, jeżeli się nie zgodzi być sułtanem. Wobec tego ukazał się w bramie pałacu i kazał się obwołać sułtanem.

* **Porfirio Diaz.** Zapowiedziane ustąpienie prezydenta meksykańskiego, Diaza, kładzie kres działalności politycznej tego niezwykłego męża stanu.

Porfirio Diaz urodził się 15 wrz. 1830 r. w Oaxaca.

Kształcił się z razu w seminaryum duchownem, potem poszedł do uniwersytetu na wydział prawny i został adwokatem. W młodości już przyłączył się do stronnictwa liberalnego. Podczas inwazyi francuskiej do Meksyku stanął na czele oddziału ochotników, w r. 1865 dostał się do niewoli, uciekł jednak; potem dowodził korpusem wojska republikańskiego, który od północy maszerował na miasto Meksyk. Oblegał potem Pueblę, pobił generała cesarskiego, Marqueza, który dążył z Meksyku na odsiecz temu miastu, wreszcie dnia 2 kwietnia r. 1867 zdobył szturmem Pueblę. Pociągnął potem na stolicę, gdzie jednak spotkał się z zaciętym oporem i dopiero po dwuch miesiącach oblężenia zmusił Meksyk do kapitulacyi (21 czerwca, w dwa dni po śmierci cesarza Maksymiliana, rozstrzelanego w Queretaro).

Diaz, który był jeżeli nie najwybitniejszym, to przynajmniej najgłośniejszym generałem meksykańskim, zaczął rywalizować o prezydenturę z Juarezem, a po jego śmierci, w r. 1872 urządził nawet rewolucyę, mającą na celu wyniesienie go do godności prezydenta. Rewolucya jednak nie udała się: Diaz musiał się upokorzyć przed prezydentem Lerdo i emigrować do Ameryki Północnej. Gdy jednak Iglesias rozpoczął przeciwko temu prezydentowi rewolucyę, Diaz powrócił do Meksyku, dopomógł Iglesiasowi do zwycięstwa nad Lerdo, potem zwrócił się przeciwko niemu i pokonał go. Wtedy to, w lutym r. 1877 został po raz pierwszy prezydentem. W r. 1880, gdy skończyła się jego kadencya, został ministrem robót publicznych. Od r. 1884 gdy go wybrano po raz drugi, jest już bez przerwy prezydentem.

Zasłużył się Meksykowi przez uporządkowanie administracyi, zorganizowanie stałego wojska, ściągnięcie kapitałów zagranicznych i uprzemysłowienie kraju. Za jego rządów Meksyk zjednał sobie opinię silnego, zasobnego i dobrze rządzonego państwa.

Dziś Meksykańczycy, niecierpliwi do rządów, mają za złe Diazowi, że zbyt długo... żyje.

* **Skazanie szpiega.** Sąd wojskowy w Austryi skazał byłego kalkulatora arsenału artyleryi, Kretschmara, oskarżonego o szpiegostwo, na $9^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Kretschmar miał się przyznać że był agentem byłego attachè wojskowego, pułkownika Marczenki.

* **Spokój w Arabii.** Wojska tureckie zajęły w Jemenie (w Arabii południowej) wszystkie miejscowości, zdobyte lub oblegane przez powstańców. Względny spokój został wszędzie przywrócony.

* **Papież chory.** Stan zdrowia papieża jest niepokojący. Przy papieżu bawią nieustannie 3 siostry jego, które go pielęgnują.

Papież stracił dawną energię i codzień bardziej zapada na zdrowiu. Zwapnienie arteryi postępuje; papieżowi dokucza przytem gościec.

Dwaj przyboczni lekarze nie opuszczają papieża.

* **Burza na Górnym Szląsku.** Z Wrocławia donoszą: W okolicach Grotkowa i Nisy szalała w sobotę straszna burza. Wskutek oberwania się chmury, potoki przemieniły się w ciągu kilku godzin w istne rzeki, które rozlały się szeroko, tak, że mnóstwo wsi stanęło pod wodą. Wojsko i straże ogniowe musiały się zająć ratowaniem ludzi i bydła, burza bowiem zerwała się tak nagle, że włościanie nie zdołali spędzić bydła z pola. Tor kolejowy w Koziejszyi został przez spływające z gór masy wody podmyty tak, że pociąg, zdążający do Koziejszyi, musiano zawrócić. W urzędzie pocztowym w Grotkowie, wskutek uderzeń piorunów, wszystkie konduktory zostały zniszczone. Wskutek tego ruch telegraficzny i telefoniczny musiano zupełnie wstrzymać.

Największe szkody poczyniła burza w miejscowości Friedland. Około godziny 4-ej nastała nagle grobowa ciemność, po chwili zaczęły bić pioruny jeden po drugim, a wreszcie zaczął padać grad, wielkości orzechów, niszcząc zupełnie zasiewy, ogrody i sady. Cała miejscowość przedstawia obecnie ponury widok okropnego zniszczenia.

* **Burza nad Renem.** Gwałtowna burza w okolicach nadreńskich spowodowała liczne wypadki nieszczęśliwe. Niedaleko Kolonii trzej żołnierze, podczas ćwiczeń wojskowych rażeni zostali na śmierć piorunem. Na polach mnóstwo bydła zginęło od burzy. Donoszą o licznych wypadkach porażenia od gromów ludzi pracujących na polach.

* **Zarządzenia Chin.** Chiny mają wysłać cztery dywizye do Mandżuryi „dla zwalczania band chunchuzów“. Jest to właściwie pretekst do wzmocnienia pozycyi wojskowej Chin na granicy rosyjskiej. Rozporządzenie po wyższe stoi w związku z innemi, poczynionemi przez rząd pekiński krokami: utworzenia odpowiedzialnego ministeryum, skoncentrowania dowództwa wojskowego w rękach regenta, pożyczki na podniesienie ekonomiczne Mandżuryi.

* **Strajk mularski.** Z powodu strajku mularskiego w Szwajcaryi przyszło do burzliwych scen ulicznych, wśród których kilkunastu policyantów odniosło rany.

* **Czarna ospa wśród robotników polskich.** W miejscowości Wedigshof wybuchła ospa wśród robotników polskich czarna ospa, skutkiem czego władza zarządziła w całej okolicy przymusowe szczepienie ospy, jako środek ochronny.

Z życia Kościoła Starokatolickiego w Niemczech.

Mianowanie Wikaryusza Generalnego. Niedomagający od dłuższego już czasu starokatolicki biskup w Niemczech, J. Exc. ks. Józef Demmel z Bonn, w dniu 5 maja b. r. mianował profesora seminaryum i D-ra Teologii ks. Jerzego Mooga swoim Wikaryuszem Generalnym.

Nowy ten dostojnik starokatolickiego Kościoła w Niemczech urodził się w Bonn, dnia 13 lutego 1863 r. Tamże uczęszczał do miejscowego gimnazyum i takowe chlubnie ukończył. Od 1881 do 1884 r. studyował teologię na uniwersytecie w Bonn. Dnia 27 marca 1884 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa J. Exc. ks. D-ra Reinkens'a. Tegoż roku na uniwersytecie berneńskim otrzymuje stopień Licencyata ś. Teologii. Mianowany wikaryuszem w Kolonii a następnie zastępcą tamże proboszcza, w r. 1888 przybywa na proboszcza do Dortmundu, skąd przechodzi w r. 1898 na proboszcza do Erefeldu. Od 1903 należy do reprezentacyi synodalnej w charakterze członka zwyczajnego. W r. 1907 otrzymuje nominacyę na profesora nowo-testamentowej egzegezy w biskupiem seminaryum w Bonn. W 1908 r. starokatolicki fakultet teologiczny uniwersytetu berneńskiego, oceniając prace ks. Jerzego Mooga w zakresie pedagogicznym, nadaje mu tytuł h o n o r i s c a u s a Doktora ś. Teologii.

Budowa olbrzymów morskich.

Gdy inżynierowie okrętowi angielscy budowali pierwszy krążownik olbrzymich rozmiarów,—nazwany „dreadnought'em", zdawało się, że ten statek, mający 17,000 beczek objętości, będzie szczytem nieprześcignionym w dziejach budownictwa okrętowego.

Wnet się atoli pokazało, że sztuka inżynierska na punkcie budowy olbrzymich pancerników jest zdolną do bardzo szybko rozwijającego się postępu. Na ostatniem posiedzeniu Stowarzyszenia architektów morskich w Londynie przeprowadzono niesłychanie zajmującą pod tym względem dyskusyę. Profesor J. J. Welch wygłosił odczyt pod tytułem „Zagadnienie wielkości przy budowie nowoczesnych okrętów wojennych". Prelegent wykazał na podstawie cyfr, że pojemność okrętów liniowych angielskich w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła o 60 procent, długość tych okrętów o 35 procent, szybkość przeszło o dwa węzły na godzinę, wreszcie ciężar ogólny wszystkich pocisków, które można wyrzucić na jeden raz z jednego boku okrętowego wzrósł o 200 procent. Tak samo krążowniki pancerne angielskie mają już dzisiaj zamiast 14,000 beczek pojemności po 27,000 beczek pojemności. Równocześnie szybkość tych krążowników z 23 węzłów doszła do 29 węzłów.

Dzisiejsze statki liniowe pancerne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej są dwa razy tak wielkie i płyną o trzy węzły szybciej na godzinę, niż statki, zbudowane przed dziesięciu laty. Ciężar pocisków, wystrzelanych przez działa boczne tychże statków wzrósł o 225 procent.

Inżynierowie okrętowi niemieccy przewyższyli swoich kolegów angielskich i amerykańskich. Umieli bowiem nowe statki liniowe floty niemieckiej pobudować w ten sposób, że ciężar pocisków wystrzelanych przez działa jednego boku okrętowego wzrósł o 260 procent. Przytem owe statki liniowe niemieckie są teraz dwa razy większe, niż poprzednio. Inżynierowie okrętowi niemieccy okazali się nadto wybornymi finansistami. Dwa razy większy statek kosztuje tylko półtora raza więcej, niż statek mniejszy o połowę. Innemi słowy za tę samą ilość pieniędzy można wybudować albo trzy mniejsze statki albo dwa wielkie statki. Te wielkie statki przecież, razem wzięte górują nad trzema statkami mniejszemi pod względem siły artyleryjskiej o 33 procent. Nadto cała eksploatacya takich statków, ich utrzymanie oraz ich naprawa kosztują znacznie mniej, niż odnośne koszta trzech mniejszych statków liniowych.

Na podstawie profesora Welcha profesor Bills wyciągnął wniosek, któremu wszyscy obecni przyznali słuszność, że statki liniowe najnowszego typu, posiadające 28,000 do 30 tys. beczek pojemności, prawdopodobnie wnet otrzymają następców daleko większych. Tego samego zdania jest admirał Bacon, pierwsza powaga angielska w dziedzinie artyleryi morskiej. Twierdził on, że ciągły rozwój kalibru armat okrętowych, wymaga także stałego powiększania pojemności okrętów, gdyż w razie przeciwnym te ostatnie poprostu zatonęłyby pod ciężarem armat olbrzymów. O ogromie tych armat daje najlepsze wyobrażenie fakt, iż wartość stali, żelaza i ołowiu, zużytego na kulę armatnią, oraz wartość prochu zużytego na nabój, dochodzą do sumy 3,000 do 4,000 rb. Olbrzymia ilość prochu, której potrzeba do wyrzucenia kuli z lufy armatniej, sprawia, że wielkie armaty okrętowe po 80 lub 90 strzałach stają się bezużytecznemi.

Według obiegających pogłosek inżynierowie okrętowi angielscy pracują nad planami pancernika, którego koszty wybudowania wyniosą 40 milionów rubli czyli dwa i pół raza więcej, niż dotychczasowych największych dreadnought'ów.

KALENDARZYK.

Maj.

16	Wtorek	Jana Nepom. Kapł.
17	Środa	Paschalisa W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.